

„NIE TRUJMY SIĘ”

Irena Scholl w artykule opublikowanym w „Głosie Pracy” 16 listopada 1971 r. („Nie trujmy się”) porusza ciekawe zagadnienie odpowiedzialności za wyniszczanie darów natury, za zatrutowanie naturalnego środowiska człowieka.

„Gdy czytam... że dyrektor lub inżynier jakiegoś zakładu ukarany został grzywną za wytrucie ryb w rzece, bo nie zadbał należycie o oczyszczenie ścieków — nie mogę równie łatwo, jak wiele innych osób, potępić owego truciciela... dlaczego właśnie jego najbardziej obwiniamy za niesprawowanie ochrony naid malszym środowiskiem? Może dlatego, że był on ostatnim ogniwem, bezpośrednim sprawcą zaniedbań... a może dlatego, że trzeba od kogoś zacząć tę walkę o nasze prawo do czystego powietrza, czystej wody, do uroków krajobrazu z lasem na horyzoncie?...”

„...pospolite ruszenie opinii publicznej powinno się tu w istocie zwrócić przeciw całemu zastępowi planistów nie doceniających zagadnień ochrony środowiska, przeciwko krótkowzrocznym dyspozytorom środków inwestycyjnych „oszczędzającym” na ochronie człowieka, przeciwko całej armii zwierzchników naszych obwinionych, którzy w odległych ministerstwach i zjednoczeniach nie poczuli jeszcze niebezpieczeństwa...”

„Na co czekamy?” — rzuca autorka pytanie, stwierdziwszy uprzednio, że... „niektóre stwierdzenia (zawarte w programach odnowy naturalnego środowiska — red.) budzą wątpliwości, zwłaszcza „jeśli sugerują posunięcia mogące się opierać jedynie na nakazach, zakazach i innych działaniach natury administracyjnej”.

„Wszystko powinno być wzięte pod szkiełko pracowników nauki, którzy zbyt często formułują piękne apele o głębokiej humanistycznej treści, natomiast bardzo rzadko mają konkretne pretensje do swych kolegów po naukowym fachu, tyle że z innej branży. Trzeba po prostu zabrać się do roboty” — oto końcowe hasło artykułu pod adresem wszystkich zainteresowanych problemem ochrony środowiska.